Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 16. Nowy Targ, dnia 15. kwietnia 1923 r. Rok XI.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu. — „Gazeta Podhalańska" wychodzi każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I p. Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź.

Cena pojedyn. numeru 300 Mk.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 3000 Mp. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacji ... wolne od opłaty pocztowej.

Starania czeskie o polską przyjaźń.

Jak donosiliśmy naszym Czytelnikom, czeski minister spraw zagranicznych Benesz ma przyjechać niedługo do Warszawy na rokowania z rządem polskim celem wciągnięcia Polski do t. zw. małej ententy t. j. związku sprzymierzeńczego Czechosłowacji, Jugosławji i Rumunji.

My z dalszymi sprzymierzeńcami t. j. Słowianami i Rumunami żadnych powodów nieprzyjaźni nie mamy, a nawet z Rumunami jesteśmy w przymierzu, inna atoli jest sprawa z Czechami. Pomijając już dalszą przeszłość, mamy sporo słusznych przyczyn z niedawnych lat, aby o „braciach" Czechach i obecnych ich zabiegach o naszą przyjaźń myśleć nie tak gorąco, jak sobie Czesi wyobrażają. Zdradziecki napad czeski na Śląsk cieszyński w początkach odrodzenia się państwa polskiego, podstępne wydarcie wtedy Spisza i Orawy, wstrzymywanie naszych transportów wojennych w czasie nawały bolszewickiej w roku 1920, wyzyskanie naszego ciężkiego położenia wówczas, aby nam bez plebiscytu urwać najlepsze części Śląska, Spisza i Orawy, podsycanie wrogiego nam ruchu buntowników ukraińskich i opłacanie ich przewódców - to niezupełny jeszcze spis czeskich wystąpień przeciw Polsce.

Dziś jeszcze nawet Czesi tyle czynią nam trudności w wyrównaniu granic na Spiszu i Orawie.

Jeżeli teraz tak zabiegają o przyjaźń polską, to spytać się trzeba, co chytrych Czechów do tego skłania. Otóż załatwienie sprawy naszych granic przez Radę Ambasadorów, oraz wyraźne życzenia Francji, sojuszniczki i Polski i Czech, wybiły Czechom z głowy nadzieję, że będą mieli wspólną granicę z Rosją, że będą tam mogli wywozić i sprzedawać wytwory swego przemysłu, od których nadmiaru teraz się republika czeska dławi. Polska zaczyna być potęgą, z którą się Czesi liczyć muszą, przez którą tylko znajdą wywóz do Rosji, a to brutalnym i korzącym się przed każdą potęgą Czechom przemawia do przekonania.

Chcieliby więc pozyskać dla siebie opinję polską i zabierają się do tego niby chytrze. W Warszawie urządził ich znany przyjaciel kalwin Jerzy Kurnatowski odczyt, w którym zręcznie podniósł tylko to, co nas z Czechami w przeszłości łączyło lub obecnie dla nas jest korzystne, ale opuścił to, co nas dzieliło i dziś jeszcze dzieli. Ze stanowiska słowackiego dał mu odprawę po odczycie ks. prof. Jehliczka, z polskiego p. Korski. W ten sposób próba zdobycia sympatyj dla Czechów w Warszawie nie powiodła się obecnie.

Na tem poprzestać atoli nie można. Trzeba wiedzieć, że więcej Czechom niż nam zależy i zależeć powinno na przyjaźni, ale aby ta przyjaźń była szczera, trzeba usunąć najpierw największe choćby przyczyny nieprzyjaźni. Słowami tego zrobić się nie da i widocznie Czesi mają nas za bardzo naiwnych,

jeżeli myślą, że odczyty takie jak p. Kurnatowskiego i deklamacje o wspólnem braterstwie, o wspólnych interesach słowiańskich, wygłaszane przez niektórych czeskich mężów stanu, skłonią nas do zapomnienia nietylko czeskich czynów, lecz choćby słownych wynurzeń nieprzyjaznych Polsce, jak n. p. głosy prasy czeskiej zawsze w ciągu 4 ostatnich lat, chamskie obelgi p. Holecka w urzędowej publikacji czeskiej na Polki, lub wiersze niby „poety" Chamrada o „czeskiem Zakopanem" (!!)

Przyjaźń oprzeć się musi na czynach, a tych czynów z czeskiej strony brak. Choćby sprawa najświeższa Jaworzyny ujawnia taką nieustępliwość Czechów, że od tego niepodobna zacząć przyjacielskich rokowań. Sądzimy, że Rząd nasz w Warszawie o tem pamięta i że w rokowaniach z p. Beneszem zacznie od tej sprawy, tak ważnej dla Podhala, a mianowicie uzyskania Jaworzyny bez żadnych wymian i rekompensat. Będzie to najmniejszy chyba dowód przyjaźniejszych uczuć czeskich, dowód, że wrodzonej zachłanności pozbyli się dla sprawy o wiele ważniejszej dla nich niż dla nas. Takich zaś spraw jest jeszcze więcej, my mówimy o najbardziej nas obchodzącym przykładzie. Jeżeliby bez tego Rząd nasz zawarł przymierze z Czechami, to będzie to przyjaźń papierowa, a w rzeczywistości gorszy jeszcze niż przedtem stan nieprzyjaźni.

Ten głos naszej „Gazety" powinien być posłyszany w Warszawie, bo my tu Czechów znamy zbliska i wiemy, że trzeba im rozumu do głowy napędzić nie słowami, lecz silną wolą i stanowczością tak, żeby tę zmianę usposobienia czeskiego odczuli i nasi rodacy, których spotkało nieszczęście należenia do państwa czeskiego.

Uzyskać należy dla nas narazie Jaworzynę bez żadnych ustępstw, a dla naszych rodaków pod czeskim zaborem poszanowanie praw narodowych, językowych i społecznych; tego oczekuje cały nasz naród od polskiej dyplomacji.

Sprawa ochrony Tatr i Podhala.

Umieszczony nad artykułem napis zainteresuje zapewne każdego Czytelnika. Zapowiedź bowiem jakiejkolwiek ochrony zaciekawia przynajmniej o tyle, iż zmusza każdego do szukania odpowiedzi na trzy zasadnicze pytania: co? jak? i dlaczego?

Zwłaszcza to ostatnie pytanie wymaga zastanowienia, bo zawiera w sobie stwierdzenie jakiegoś niebezpieczeństwa, które trzeba oddalić przy pomocy środków zaradczych. Innemi słowy okazała się u nas choroba i to poważna, którą odwrócić może tylko energiczny, a zarazem umiejętny lekarz. Choroba ta jest o tyle ciekawa, że objawiła się nie u ludzi, lub zwierząt, lecz w naszych górach, lasach, w naszej skalnej ziemicy. Lecz wywołali ją żywi, chodzący po niej ludzie.

A że dotyczy naszej ojcowizny — winniśmy zaznajomić się dokładnie z przyczynami tej choroby, z jej przebiegiem i środkami zaradczemi. Dla łatwiejszego zrozumienia rzeczy musimy cofnąć się pamięcią nieco wstecz i wspomnieć o „dobrych, dawnych, czasach".

W niezbyt odległej jeszcze przeszłości panował na Podhalu prawie zupełny spokój. Zwłaszcza podtatrzańskie wioski żyły przestrzenią między Tatrami a Gorcami z jednej, zaś Orawą a Spiszem z drugiej

Krzesny w Ogrojcu.

Nima juz większej biedy na świecie jak wojna — ta to juz telo kwasu i tryjontu narobi co raty. Downij kie ta jesce u nos o wojnie ani słychu dychu nie bèło, telo jak ta ino wiedzieli co o nij z proroctwów Królowej Saby, to se ludziska urodzali wiecorami, ale nie tajak dziś o biedzie, ba se gwarzyli o staroświeckich casak, a juz wom powiem, ze sie beło doś cemu nasłuchać. Baby ta wte nowięcej przędły, abo porały — a chłopi to se zaś posiedli wokółko, pozakurzowali fajki i który se ta co zboceł, to opowiadoł. Roz sie wej tyz tak poschodzili chłopi na posiady, a beł między nimi jeden krzesny, bo go ta tak sićka nazywali, chłop juz starsy, móg mieć z jakie pięć siedemdziesiąt roków, ale sie jesce krzepko trzymoł i na weselu kie se nieroz zatońceł pod noge, to tajak kieby mu dwaścia roków beło, tak sie nosieł. Sićka sie cudowali, ka sie ta w nim przecie telo zwyrtu biere, ono go, wiecie, zycie trzymało, bo se zjeść zjod zawsze, a tyz nie płono, nie skompił se nigdy, chłop beł wesoły, gwarny, a figlorz coście drugiego takiego nie naśli. Wom tyz powiem co wom powiem, ale kie zacon wte opowiadać jako roz obeseł na Kalwaryjom na odpust, to sie widziało, ize tam sićka popukajom telo sie śmioli, a on se ino głowom przykiwowął i włosy rękom gładzieł, bo go jesce wte strach broł, kie se zboceł co sie mu to w Ogrojcu na Kalwaryji przytrefiło. A opowiadoł tak: „Zdownak to słychowoł jesce od nieboscyka ojca, ize jak sie zmyrcho co w chałupie, coby ino wte ślubować Mace Boskij Kalwaryjskiej odpust, to ze sie znowu sićko nado. Jo tyz ta nie inacej zrobieł. Zachorzała mi roz baba, ale juz temu bedzie jakie pięć dwaścia roków, nei widziało sie, wiecie, ze garło do prógowałek i kanie sadło smazyć ze spyrkom, babke z jabcownikiem i jangielskie z macierzonkom w harbacie, co ino ktoro poradziła, sićkok dawoł, nie pomogało nic, jak sie chycieła jakosi wroda na wnątrzu, tak nijakim sposobem nie kciała odeńść. Heba juz umre, myślem se, i okwiarowołek

strony zamkniętą. Praca szła ustalonym przez pokolenia trybem, gospodarka prosta, nosząca wybitne cechy samowystarczalności. Każdej zimy zwożono drzewo opałowe i budulcowe, wiosną wypędzano „statek do hól", aby go jesienią osadzać po zagrodach i tak upływały lata za latami bez większego pośpiechu lub zbytniej opieszałości.

Poza dostrzegalnym z wierchów promieniem wzroku znajdował się już „świat", do którego wybierały się za chlebem jednostki silniejsze, bardziej przedsiębiorcze. Nadeszła niebawem zmiana. Od wieków panującą ciszę zaczął zakłócać turkot jadących od strony Chabówki furek. Przywoziły one wczesnym latem nowych ludzi ze „świata", przezwanych „letnikami", „gośćiami", lub prosto „panami".

Przyjeżdżało ich coraz więcej. Wreszcie już i droga, niezbyt wybredna, okazała się niewystarczającą dla tego ruchu.

Wnet też ku zdumieniu i grozie całej niemal ludności górskiej, ruszyła pod same Tatry dziwaczna machina z szeregiem wozów. Z tą chwilą zawrzało gorączkowe życie. W Zakopanem i okolicy uprzątywano izby, rozszerzano, dostawiano nowe, piękne i wygodne. Wśród bujnych jeszcze okolicznych lasów pokazały się pierwsze, niezbyt groźne łysinki. Zaroiły się zbocza gór od przybyszów, śmielsi pięli się coraz wyżej, zdobywając samotne dotąd i groźne szczyty.

Dalsze zmiany dokonywały się prawie na oczach nas wszystkich. Opisywanie ich byłoby ciągłem powtarzaniem wczorajszego dnia. Ostateczny wynik uderza każdego. Z zapadłego spokojnego do niedawna zakątka wyrosła sezonowa stolica Polski, pod jej wpływem znalazły się okoliczne wioski, których krąg wciąż się rozszerza, na całe prawie Podhale, zmierzające w podobny sposób do przeistoczenia. Oczywiście, że za to nagłe wywyższenie musi Podtatrze cenę płacić. I tu leży właśnie ośrodek całego zagadnienia. Bo Podtatrze płaci honornie monetą czysto złotą, niefałszowaną żadnemi domieszkami podłego kruszczu, płaci z jedynego, najważniejszego skarbca, jakim jest czyste, zdrowe powietrze górskie.

Powietrze wysokogórskie przepojone orzeźwiającą wonią świerkowych lasów — to cel, do którego zmierzają rok rocznie setki ludzi. Zmęczeni pracą na nizinach, gdzie pył i kurz wielkomiejskiego i fabrycznego ruchu ujemnie wpływa na zdrowie, szukają swobodnego oddechu, ciszy, zdrowego i przyjemnego wysiłku. Wprawdzie można mieć wątpliwość i to uzasadnioną, czy wszystkim przybyszom ta myśl jedynie przyświecała, czy wielu nie czyni tego dla „mody", lub „dobrego tonu", lecz sprawa przez to bynajmniej nie traci na ważności. Roztrwonienie bowiem naturalnego bogactwa, które przeistoczyło Podhale w miejscowość klimatyczną, spowoduje utratę dla społeczeństwa obszaru zdrowotnego, a nędzę materjalną ludności górskiej.

Obawy te nie są bezpodstawne. Jeśli pierwotne warunki, które były najlepsze dla celów zdrowotnych acz trudniej dostępne, porównamy z dzisiejszym stanem, to przyznać musimy, że przedłużanie takiej gospodarki musi spowodować jak najgorsze następstwa. W miejsce rozrzuconych dawniej siedzib, ocienionych drzewami, powstał ośrodek prawie miejski. Bujnym dawniej lasom podtatrzańskim, które były i są podstawą zdrowotności, grozi zupełna zagłada. Naturalnie że wiele ujemnych stron — nawet przy najdalej idących zabezpieczeniach pozostać musi, bo wymagają tego względy, związane z pobytem większej ilości lu-

---

jom wte Mace Boskij Kalwaryjskij, ize jak sie ji uizy, to póde som na odpust

Anibyście nie uwierzyli, na trzeci dzień jo sie dopiero przewracom na drugi bok, a moja baba juz śniodanie warzy i godzinki se śpiewo. He psio best, pomyślołek se, nodyć fała Bogu, kie ty tu juz telo zdoles, ale coz teraz z mojom Kalwaryjom, trza będzie sie pewnie ino wybrać.

Na Matke Boskom Zielnom kozołek se babie upiec moskol, masła przyryktować, ubrołek sie świętalnie i poseł. Sełek z kompanijom i bez całućkom droge, jakok ta juz móg tak śpiewoł, a kie mé juz beli na mieścu, to kozdy poseł we swojom strone ka ta kto uwazowoł. Jo se bez dróge umedetowal póść ku Poniezusowi do Ogrojca, bo ta chłop z chłope zawse przódzi cosi uradzom.

Zasełek tam, s-jonek kapelus jak sie patrzy, pofołiłek Boga i tak sie pomalućku obzierom wkoło cy, rzeke, kogo nie uwidzem, ale ta ani zíwej duse nie beło. Krocyłek dali ku Poniezusowi, co na krzizie wisioł i tak sie mi zdało, jak kieby lutosiernie na mnie poźroł. Biedok, pomyślołek se, trza będzie mu co cisnąć na okfiare, niekby se ta mioł, bo widać by sie Mu przydało. Wyjonek dwa grajcary i jescek zazbyrkoł nimi na tacy, coby usłysoł i uwozył se, kielo Mu dajem, a On znowu jakosi lutosiernie poźroł.

Kciołbyś, biedoku, cosi przepedzieć, padom, ale pewnie nimozes, moze Ci i zimnawo, bo to przecie piwnica i piwnica, słonecka tu nie uźres, a przyodzionka nijakiego widać nimos, skoroś ino tym huściątkiem bez pół przeposany.

Kiebyk sie beł nazdoł, nie byłbyk Ci to przyniós z chałupy ze dwa kąski, choćby juz i tego cieńsego płótna? Przecie by Ci beło inacej, abo i porcęta, tyzby Ci sie zdały jakie, corne nie, bo zaś mos brode, toby nie pasowało, a choć jeś ta zidowski król, ale nas Poniezus, ba ino biołe, sukniane, a one som jest i ciepłe, a juzbeme Ci jik tak wyteremtetowali co cud, nale sie wej człek nie spodzioł. Dyj ta jesce teroz prawda jako teroz, pół biedy, ale w zimie to jo

dzi, nie można jednak zakryć to konieczności olbrzymiego spustoszenia lasów, tej najcenniejszej wartości Podhala. Utrzymanie lasu jest koniecznością. Trudno jednak wszystkich o tej prawdzie przekonać. Liczenie bowiem na doraźną wygodę nie pozwala zastanowić się, jakie skutki pociągnie za sobą ciągłe ogołacanie naszych wierchów, żlebów, upłazów, czy nawet potoków.

Wiedzą o tem ci, których wojna zapędziła w Krainę gołych, wyjałowionych, usuwistych pagórków i gór. Pod tym względem naprawa u nas jest konieczna nawet drogą specjalnych ustaw. Zmuszają do tego i względy gospodarcze i społeczno-państwowe, ważne i dla teraźniejszości i dla przyszłości zwłaszcza.

Jeśli uwzględnimy jeszcze samo pasmo gór, w których również wiele zmian zaszło, nie zawsze korzystnych, a która zachować powinny swój wygląd pierwotny, swą roślinność i zwierzynę, jakiej gdzieindziej się nie spotyka, to i tutaj naprawa przez odpowiednie zarządzenia winna bezwarunkowo nastąpić.

Wypadałoby również omówić warunki i widoki rozwojowe wiosek, wciągniętych w obręb klimatycznego terenu. Przedstawienie to wymagałoby jednak obszernego miejsca w „Gazecie". Moża i o tem trzeba pomyśleć — póki nie będzie zapóźno.

L. Wyrobek.

Dr. W. TÜRSCHMID
dyrektor szpitala.

Trzy plagi ludzkości.

(Dokończenie).

Obok gruźlicy drugą dziś tak często niestety plagą ludzkości jest choroba raka. Słyszymy niemal codzień, że jest to choroba ciężka, nieuleczalna, a chorego na raka uważa się za straconego, który z wyrokiem śmierci wśród ciężkich cierpień ma żyć nieraz miesiące, by ostatecznie ulec bez ratunku swemu losowi. Pogląd ten jest błędny. Chory na raka, zgłosiwszy się wcześnie do chirurga, może być z wszelkiem prawdopodobieństwem uleczony, a po wtóre dzisiejsza medycyna, rozporządzająca naświetlaniami promieniami Röntgena oraz Radu, kusi się leczyć raki i bez operacji, szczycąc się świetnymi wynikami.

Rak jest dziś bardzo rozpowszechniony, a dotyczy on nietylko wieku dojrzałego, lecz zdarza się i u osób młodych (sam operowałem 17 letnią dziewczynę z rakiem kiszki). Wedle statystyk umiera rocznie z raka w Europie przeciętnie 300.000 osób, z czego na Polskę przypada około dwudziestu tysięcy. Ilość ta z roku na rok wzrasta, nic też więc dziwnego, że umysły lekarzy podjęły także myśl walki z chorobą raka.

Zapytać należy, co to jest rak? Według badań mikroskopowych rak powstaje dzięki bujaniu pewnych tkanek organizmu, które bujając nadmiernie, nie mają granic tego bujania, niszcząc inne tkanki, powodując tak zwany nowotwór. Jaka jest przyczyna tego bujania tkanek bez granic, tego niestety nauka nasza nie wie.

Dalszą charakterystyczną cechą dla bujania raka jest tworzenie tak zwanych przerzutów, mianowicie komórki rakowe przeżarłszy naczynia krwionośne mogą z krwi obiegiem dostawać się dalej, powodując gdzieindziej bujanie raka naraz w rozlicznych miejscach organizmu. Są znane przypadki, w których z pierwotnego ogniska na przykład raka piersi wytworzyły się tysiące przerzutów w różnych narządach.

Bujanie komórek nowotworowych raka i wzrost jego jest nieraz tak szybki, że wkrótce brak nawet

---

nie wiem, umarznies. Pockojze, dodom Ci jesce który grajcor, jakbyś se ta tymcase co kupieł. a na rok jak Bóg do zdrowie, to jo Ci tu doniesem przyodzionko zgrabne. Dodołek, wiecie, jesce trzy te grajcary, pocałowołek Go w nogi, w ręce, w bok, a jesce i w gębe na ostatek, bo se myślem, doś Ty tu mos za swoje wisieć na tym krzizie teli cos za nase grzysiska, to Ci sie ta choć telo ulzy. Zabierom sie odchodzić, a tu co sie nie robi: Poniezus z krzizem za mnom i dre mie za włosy. Sićka święci ratujcie! wołom co ducha i prógujem sie sarpnąć, a tu cok krocył naprzód, to Poniezus z krzizem tyz i jesce bardzi cubrzy, nie apręduje nic. Wom powiem chłopy, zek do cna zgłupioł, nie wiedziołek cy jesce zijem cyk juz umar. jaz mi wpadło do głowy Jego samego upytać, jak sie Mu ta, rzeke, ozesło oto, zek telo śnim śpasowoł. Poniezusićku drogi, padom, puśdze mie tyz puść niek idem, bo sie mi zaniewidni i przyrzekom Ci, ze tyz juz nigdy s Tobom śpasowoł nie bede, a jesce Ci drugie pięć grajcarów dom za to, ino mie tyz, biedocku, puść i nie dryj telo za włosy. Skręciłek głowom, ale pomalućku, coby nie myśloł, ze sie siełom sarpiem i wicie cuda Boskie anibyście nie pedzieli, puściel mie. Fałaz Bogu, przepedziołek se w ducku, łapnonek w ocymieniu kapelus, telok jesce ino zdoloł stanąć cok te pięć grajcarzy cisnon, alek juz pote tak zmiatoł stamtela co cud. a ze strachu, tok juz ledwo dychoł. He, wiecie, tak sie ta widzi, ale ono ta bieda z Poniezusem śpasować, fnetby cłeka nauceł rozumu. Kiek pote seł z Kompanijom nazod, tok całom drogom niewycitający pocierze mówieł, bo jo ta i mioł strachu, e mioł"

Krzesny figlorz beł. Boze mu ta nie pamiętoj, bo juz umar, sićko se medetowoł jako to cudem z Kalwaryjskiego Ogrojca wyseł, a to, wiecie, nic inse nie beło, ino mioł wielkie a zmierwione włosiska i kie całowoł Poniezuse w gębe, to sie mu poplątały i pozadziergowały w ciyrniowej korunie, a on iście myśloł, ize go to Poniezus tak chyciel.

odżywienia krwi dla tkanki raka i rak taki rozpada się, powodując wielkie owrzodzenia. Dalszą charakterystyczną cechą raka jest to, że czasem po usunięciu raka przez operację lubi się on odtwarzać w miejscu wycięcia, tworząc tak zwaną recydywę.

Tego rodzaju recydywy zdarzają się przy dzisiejszem wydoskonaleniu sposobów operacyjnych coraz rzadziej, a najważniejsze znaczenie ma tu wczesne zgłoszenie się do operacji. U ludu wiejskiego o niskim stopniu kultury, gdzie ludność więcej ma zaufania do babek wiejskich lub znachorów, lekceważenie tych początków raka i stąd zaniedbanie może doprowadzić do wprost trudnych do uwierzenia zniszczeń i stanów wrzodów rakowych, jakich już dziś nie widzi się na zachodzie. Rak usadawia się w pewnych specjalnych narządach. Najczęściej dotyczy on macicy, skóry głowy, wargi dolnej gruczołu piersiowego, żołądka i kiszki grubej, a częściej rozwija się u kobiet aniżeli u mężczyzn, przyczem głównie rozwija się on u rasy białej, gdy u ras kolorowych należy do rzadkości.

Z czynników uspasabiających do raka wymieniają częste drażnienie, jak naprzykład rak wargi dolnej u palaczy fajek, rak skóry u kominiarzy i t. d. Co do leczenia raka to jest ono tylko leczeniem operacyjnem, które nawet w rakach żołądka przy całkowitem wycięciu żołądka osiągało niejednokrotnie zupełne wyleczenie chorego z raka.

Dziś szczególniej na zachodzie stosuje się przy rakach leczenie promieniami Röntgena, radu i selenu, które to promienie niszczą tylko komórkę rakową; tak że opisywano wypadki wprost już nieuleczalne, gdzie chirurg operacji wykonać już nie mógł, a gdzie promieniami Röntgena czy radu osiągnięto wyleczenie. U nas w Polsce niestety rad stosowany jest wprost nie do nabycia, jeden miligram kosztuje miljony, a leczenie promieniami Röntgena napotyka na duże trudności dzięki kosztowności takiego leczenia.

* * *

Pokrótce wspomnieć tu muszę o trzeciej pladze trapiącej po wojnie szczególniej nasze społeczeństwo t. j. o chorobie wenerycznej, zwanej kiłą czyli syfilis. Należy wziąć rozbrat z przesądem, który piętnuje hańbą pewne choroby i milczeniem każe pokrywać tę klęskę rodziny i społeczeństwa. Wobec zbliżającego się niebezpieczeństwa rozwleczenia się syfilisu, który u nas na Podhalu stał się wprost chorobą ludu, na dowód przytoczę cyfry z tutejszego szpitala powszechnego: i tak w jednym miesiącu roku 1914 leczono tu chorych na syfilis 2-ch, w roku obecnym przeszło 30 tu a w prywatnej naszej praktyce niema wprost dnia, by się ktoś z tą straszną chorobą do nas nie zgłaszał. Nie bądźmy więc jak stado strusi, które na widok zbliżającego się w pustyni groźnego nieprzyjaciela chowa jedynie swą głowę w piasku.

Syfilis znany już w XVI wieku zjawił się w Europie z prowadzącemi wojnę wojskami króla francuskiego Karola. W Polsce mówiono wtedy o chorobie francuskiej i stąd ludowa nazwa franca. W przeciągu niezmiernie krótkiego czasu choroba ta rozlała się po Europie, srożąc się w Hiszpanji, Włoszech i w Polsce, której zadała bodaj najstraszniejszą klęskę przez bezpotomne zejście ze świata Zygmunta Augusta ostatniego króla z Jagiellonów. Dopiero przed kilkunastu laty poznano zarazki tej choroby noszące nazwę krętków bladych.

Nie tu miejsce na opisywanie objawów tej choroby, dość wspomnieć, że niemoralne życie dzisiejszych pokoleń tłumaczy tak wielką częstość tej choroby. Choroba ta, która niejednokrotnie rozwija się u małych niewinnych dzieci, (niejednokrotnie przez pocałunek, picie z tej samej szklanki, jedzenie tą samą łyżką) jest tem straszniejsza, że trwa nieraz długie lata, powodując w późniejszym wieku obłąkanie, paraliż postępowy i skracając w tem sposób życie.

Wreszcie na dopełnienie miary nieszczęść choroba ta jest dziedziczną. Dziedziczność syfilisu, ta potworna siła przyrody sprawia, że z rodziców syfilitycznych rodzą się dzieci chore, pokutujące za winy rodziców. Zdarza się więc, że po licznych zawodach rodzi się dziecko żywe, lecz niezdolne do życia z wysypkami, skazane na rychłą śmierć, lub też dziecko takie jest słabe, wątłe o wejrzeniu starczem, smutne.

Albo też inny obraz, dziecko rozwija się nienajgorzej, ale kiedy zaczyna już wyrastać w młodzieńca lub panienkę, zjawiają się objawy syfilisu dziedzicznego, choroba niszczy wtedy młody ludzki pęd, lub skazuje go na charłactwo. A nadto częsty u tych dzieci idjotyzm lub inne cierpienia umysłowe — oto na co patrzeć muszą rodzice, którzy zatajali i nie leczyli swojego zakażenia. Siła dziedziczności bywa niekiedy tak wielką, że i dzieci tych dzieci dźwigają na sobie piętno choroby. Słusznie jednak mówi nasze ludowe przysłowie „mała to mądrość mądrze mówić", lecz największa mądrze czynić", z tego należy wyciągnąć ten wniosek, że leczenia tej strasznej choroby nie należy zaniedbywać, tembardziej, że jest ona uleczalną, że należy unikać niemoralnego życia, strzec się całowania, picia ze wspólnej szklanki czy kieliszka, a hartować w sobie wolę, aby się ustrzec choroby. Z krwawych wojennych zapasów, które o wolności naszej ojczyzny rozstrzygnęły, chce naród nasz wyjść w przyszłości licznym i silnym, do czynu i pracy zdolnym, ale jeśli takim ma być, musi być zdrowym.

Listy.

Tylmanowa w kwietniu 1923.

Szanowna Redakcjo!

W drugi dzień Świąt Wielkanocnych odbyła się piękna ceremonja poświęcenia niedawno założonej

szkółki drzewek owocowych w Tylmanowej. Szkółka załozona została za inicjatywą i finansowem poparciem p. Włodzimierza Berskiego, właściciela majątku Tylmanowa, a przy fachowem niestrudzonym kierownictwie p. Inspektora ogrodnictwa Mieczysława Żuławskiego, ma na celu dostarczyć doborowych odmian szczepów specjalnie dla Podhala i doliny Dunajeckiej: Okolica między Krościenkiem a Łąckiem, ten najpiękniejszy zakątek w naszych górach, zwany „polskim Tyrolem," już dzisiaj słynie z licznych i piennych sadów. Jednak sady te należało odnowić i podnieść do wyżyny sadów tyrolskich przez dostarczenie specjalnie pielęgnowanych szczepów, nadających się do okolic górskich. Dotychczas natrafiano na trudności, gdyż szczepy sprowadzane z nizin nie zawsze wytrzymywały tutejszy ostry klimat, a sprowadzanie ich z Tyrolu jest zbyt kosztowne.

By tej bolączce zapobiec, postanowili inicjatorowie założyć i założyli w Tylmanowej szkółkę, która jest wstanie wyprodukować tyle szczepów, by zaspokoić w zupełności potrzeby właścicieli sadów okolic górskich. — To też okoliczni gazdowie z wielkim entuzjazmem odnoszą się do szkółki i już teraz zamawiają drzewka jakkolwiek jeszcze 2 - 3 lat muszą na nie czekać.

Poświęcenia dokonał ks. Marcin Rojek proboszcz miejscowy przy licznym udziale miejscowej ludności, w uroczystości wziął udział nadto ks. prof. Gadowski.

Po dokonanej ceremonji odbyło się przyjęcie u p. Inspektora Żuławskiego, na którem ks. proboszcz Rojek w pięknych i podniosłych słowach zwrócił się do inicjatorów szkółki, życząc im powodzenia na tej placówce, tak ważnej dla tutejszych Podhalan i zakończył słowami „Szczęść Wam Boże".

Przy tej sposobności nadmienić wypada, że obok istniejącej wspomnianej szkółki drzewek owocowych poczynili p. p. Włodzimierz Berski i Żuławski przygotowania do selekcyjnej hodowli nasion warzywnych, a nadto hodowli świeżych ciętych kwiatów, które sprowadza się obecnie z wrogiego nam Berlina.

Będzie to naprawdę pierwszo - rzędna placówka na Podhalu. Z uwagi na trudne i ciężkie czasy dzisiaj dzielnym inicjatorom należy się rzeczywiście uznanie, iż nie szczędzą kosztów i pracy i kierują się jedną myślą służenia dobru kraju. *Dr. Ludwik Tobolewicz*

Przegląd polityczny.

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej przyjął do wiadomości rozstrzygnięcie Rady Ambasadorów co do Wschodnich granic Polski, uważając, że rozstrzygnięcie to, odpowiada rzeczywistemu zwierzchnictwu i władzy polskiej na terytorjum, objętem temi granicami. Tak więc granice nasze uznane są już przez wszystkie państwa zwycięskie w wielkiej wojnie.

Następstwa morderstwa ks. Butkiewicza. O ś. p. prałata Butkiewicza ujęła się także Anglja, lecz rząd bolszewicki odpowiedział jej w obraźliwy sposób tak, że mu tą odpowiedź zwrócono. Ten krok bolszewików popsuł im bardzo starania o stosunki z cywilizowanym światem. Obecnie żydowscy komisarze bolszewiccy brną dalej i przed tym samym niby sądem, który skazał ś. p. Butkiewicza, stawiają patrjarchę prawosławnego Tichona i innych biskupów. Jest to celowa walka z chrześcijaństwem.

Nowy projekt ustawy o parcelacji. Główny Urząd ziemski opracował trzy nowe ustawy, dotyczące reformy rolnej, z których najważniejsza jest ustawa o sfinansowaniu parcelacji i osadnictwa. Zmierza ona do tego, aby państwo na te cele nic ze swego budżetu nie łożyło. Z majątków państwowych i wypuszczenia państwowej renty ziemskiej w złocie będzie utworzony fundusz ziemski, za który będzie się wykupywało przymusowo większe majątki, udzielało pożyczki osadnikom, a to bezrolnym do wysokości 90%, małorolnym do 25%, innym do 20%.

Braterstwo czeskie. Czeskie ministerstwo oświaty zarządziło, aby spisano wszystkich nauczycieli, mających mniej niż 10 lat służby, których zachęca, aby poszli służyć t. j. czechizować do obszarów o miejszościach narodowych, a przedewszystkiem na Śląsk i Słowaczyznę. Opornym grozi karami dyscyplinarnemi. Widzimy więc, jak Czesi szanują prawa narodów, które mają nieszczęście żyć w ich państwie. Na kolejach podobne zarządzenia już się wykonywa, a kolejarzy Polaków ze Śląska przenoszą Czesi w głąb Czech.

Rzekoma rewolucja w Rumunji okazuje się przesadna plotką, puszczoną w świat z Berlina i przez prasę żydowską. Na prawdę w Rumunji panuje niezadowolenie z powodu nowej konstytucji, korzystnej dla żydów rumuńskich. Skutkiem tego obecny rząd ministra Bratianu poda się do dymisji, a przyjdzie rząd Marghiomana.

Ostateczny wynik wyborów do Sejmu jugosłowiańskiego (skupsztyny) jest klęską dla socjalistów i komunistów. Wybrano mianowicie 107 radykałów serbskich Pasića, 52 demokratów, 70 Chorwatów z partji Radića, 32 mahometan, 22 Słoweńców, 18 innych partji serbskich, 2 Chorwatów, 1 Rumuna, 8 Niemców i 2 socjalistów. Tych 314 posłów należy do 15 różnych stronnictw, nie my więc tylko posiadamy przywilej wielu stonnictw.

W zagłębiu Ruhry w fabrykach olbrzymich Kruppa w Essen podburzeni robotnicy wystąpili przeciw wojsku francuskiemu, które użyło broni i zabiło kilku demonstrantów. Za tę zbrodnię podburzenia odpowiedzą dyrektorzy fabryki. Wielcy fabrykanci niemieccy nie chcą płacić odszkodowania Francji i dla swoich samolubnych celów narażają niemieckich robotników na głód, a nawet śmierć. Takiem postępowaniem doprowadzą niechybnie do tego, że Francuzi niechętnych do pracy usuną z kraju, a korzyści z okupacji osiągną.

KRONIKA

W każdej wsi każdy gospodarz powinien czytać „Gazetę Podhalańską."

Wystawa haftu kursów, zorganizowanych przez Koło Katol. Polek w Czarnym Dunajcu, otwartą będzie w dn. 15. kwietnia br. o g. 9. rano w sali Kasyna. Nie wątpimy, że wystawą zainteresują się szersze Koła publiczności oraz pokrewne instytucje na Podhalu.

Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Nowym Targu odbędzie się w niedzielę dnia 15. kwietnia 1923 o godz. 10 rano w lokalu Koła (Sokół.)

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Teatru i chóru ludowego w Nowym Targu odbędzie się w niedzielę 15 b. m. po nieszporach w sali Rady miejskiej.

Do szkoły haftu „Szarotki" w Nowym Targu przydzieliło Kuratorjum Okręgu Lwowskiego na 2 miesiące do nauki haftu białego nauczycielkę Świstkównę ze szkoły Makowskiej Jest to w roku bieżącym już druga nauczycielka rządowa w tutejszej szkole haftu. Zawiadamia się o tem celem korzystania z pożytecznego działu tej nauki. Zgłoszenia w lokalu szkoły, (Sokół). Kierownik Jan Gołębiowski.

Wpuszczenie narybku łososia do Dunajca. Nowotarskie Towarzystwo sportu wędkowego wpuściło na dniu 30. marca br. 20.000 narybku łososia do Dunajca. Czynność ta odbyła się pod kontrolą Komisarza ze Starostwa spisko orawskiego, które oddając w dzierżawę w roku ubiegłym wymienionemu Towarzystwu rewir frydmański na terytorjum Spisza, zobowiązało dzierżawców umową, dostarczenia narybku w powyższej ilości. Narybku dostarczyła znana wylęgarnia P. Guta z Poronina. Przy tej sposobności musimy z uznaniem podnieść dbałość nowotarskiego Towarzystwa sportu wędkowego w przeciwieństwie do innych, o podniesienie stanu rybnego w Dunajcu, jak niemniej i należy się Starostwu spisko-orawskiemu uznanie, że rozciągając nadzór na wykonaniem rybołowstwa, w pierwszym rzędzie przy oddaniu dzierżawy miało na oku względy gospodarcze przy wypuszczeniu w dzierżawę powyższego rewiru.

Powiatowy Związek inwalidów wojennych w Nowym Targu wypłacił na święta Bożego Narodzenia i Wielkanocne dla biednych inwalidów, wdów i sierót kwotę 712 000 Mkp.

Święcone w Towarzystwie teatru i chóru ludowego w Nowym Targu odbyło się w sobotę przy nader licznym udziale członków i gości. Po poświęceniu tradycyjnego baranka i tp. przez ks. Łukasika, który złożył życzenia dalszego rozwoju w nowym wyższym okresie, kiedy Tow. chóru tak jest oparciem Delegatury Podhalańskiej, chór odśpiewał stosowną pieśń nabożną, poczem goście zasiedli do suto zastawionych stołów. Przemawiali pp. Rajski, Dworski, ks. Ryba, Apostoł podnosząc zasługi prezesa Zachemskiego, zachęcając do łączności ludu z inteligencją, wskazując wyższe a dziś tak doniosłe cele tężyzny duchowej.

Mowcy w rodzinnym nastroju mieli ochotę wypowiedzieć cały szereg pięknych odezw, ale młodzież chciała się trochę rozgrzać (sala była chłodna) i poszła tam, skąd już odzywała się muzyka, spędzając przemile czas aż do rana. Należy się serdeczna wdzięczność tym, którzy zajęli się przygotowaniem tej uroczystości i dali sposobność do zacieśnienia węzłów przyjaźni między członkami chóru i gośćmi.

P. Mrowca ze Zaskala żali się, że firma A Kemplera przy ul. Szkolnej 6 pobrała więcej o 11.000 Mkp. od niego za ruszta do pieca; nadebraną kwotę wrócono poszkodowanemu dopiero na interwencję miejscowej policji państwowej.

Na bursę gimnazjalną złożyła p. Helena Płaziakowa 10 000 Mk.

Udziały do Podhal. Spk. Wyd. wpłacili pp. Prof. Sierosławski Jan 11.000 Mk., prof. Stefański Ludwik 11 000 Mk., Wiśmierska Marja 11 000 Mk, Liberak Adam 11 000 Mk.

Na fundusz prasowy złożyła p. Helena Płaziakowa 4 000 Mk.

Oddział Pol. Twa. Tatrz. w Warszawie składa uprzejme podziękowanie W. P. Okoniewskiemu za łaskawe, bezinteresowne ofiarowanie drzewa na budowę schroniska na Hali Gąsienicowej w Tatrach.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

MNIEJ WIĘCEJ.

S ę d z i a : — Kiedyście się urodził?

O s k a r ż o n y : — Niewiem dokładnie, ale musiało to być mniej więcej przed 20—30 laty, kiedy moja nieboszczka matka jeszcze żyła.

„Przegląd światowy."

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

WALNE ZGROMADZENIE

członków Banku Podhalańskiego Spółdzielczego z ograniczoną poręką w Zakopanem

przedtem Towarzystwo Zaliczkowe odbędzie się w lokalu Banku dn. 28 kwietnia 1923. o godz 12 tej w południe, na które P. T. Członków uprzejmie zapraszamy.

PORZĄDEK DZIENNY:

1.) Sprawozdanie Dyr. z czynności i rachunków za r. 1922
2.) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej z wnioskiem na zatwierdzenie bilansu zamknięć rachunków rocznych i na udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1922.
3.) Rozdział zysku na podstawie wniosku Rady Nadzor.
4.) Oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań jaką Spółdzielnia może zaciągnąć.
5.) Oznaczenie najwyższej sumy kredytu jednego członka Spółdzielni.
6.) Wybór członków Rady Nadzorczej.
7.) Wnioski, które wpłynęły do rąk Dyrekcji przynajmniej na 3 dni przed Walnem Zgromadzeniem.

Zakopane, dnia 3 kwietnia 1923.

Sekretarz: *Mikołaj Kupski.* Prezes: *Jan Walczak.*

SKŁAD PIWA OKOCIMSKIEGO

w Nowym Targu — ul. Sokoła L. 3.

poleca piwa marcowe, eksport, porter, tak w beczkach, jak i we flaszkach.

— Sprzedaż od 5 flaszek wzwyż. —

WALNE ZGROMADZENIE

członków BAZARU PODHALAŃSKIEGO w N. Targu (Katolicka Spółdzielnia zarejestr. z ogran. poręką)

odbędzie się w dniu 22. kwietnia o godz. 4-tej pop. w sali posiedzeń Rady gminnej w Nowym Targu, a w razie braku kompletu, w tym samym dniu i lokalu o godz. 5. pop. bez względu na komplet, na które się członków zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1.) Odczytanie protokołu z ostatniego Waln. Zgrom.
2.) Sprawozdanie Dyrekcji za r. administracyjny 1922.
3.) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej z wnioskiem na udzielenie Zarządowi absolutorjum
4.) Rozdział czystego zysku za rok 1922.
5.) Uzupełnienie wyborów Rady Nadzorczej, oraz Komisji rewizyjnej.
6.) Wnioski i interpelacje członków.

Prezes
Ks. Ludwik Mirek.

NAWOZY SZTUCZNE

prawdziwą tomasynę marki „gwiazda," żużle „Martina", superfosfat i inne nawozy sztuczne dostarcza wagonowo szybko

firma hurtowna

JAN BODUCH, ŻYWIEC

DOM WŁASNY — RYNEK L. 127.

Na wszelkie zapytania należy dołączyć znaczek poczt. za 50 M.

Rimpler Hirsch z Mszany Dolnej ur. 1893 zgubił kartę odroczenia Nr. 56, którą się unieważnia.



NAJPOPULARNIEJSZE W EUROPIE I AMERYCE

TOWARZYSTWO - OKRĘTOWE - **RED STAR LINE** - LINJA CZERWONEJ GWIAZDY

ANTWERPIA-AMERYKA, — CHERBOURG-AMERYKA, — GDAŃSK-AMERYKA

W KRAKOWIE, ul. FLORJANSKA L. 43.

SPRZEDAJE SIĘ BILETY OKRĘTOWE I UDZIELA BEZPŁATNIE INFORMACJI USTNIE I PISEMNIE W SPRAWIE — — — — WYJAZDU DO AMERYKI.